№ 160. Kraków, Niedziela 15 Lipca 1888. Rocznik XLI.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących o związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń K. Silberstein Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatę od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 14 lipca.

Według urzędowego programu podróży, dziś przed południem ma wypłynąć cesarz Wilhelm na pełne morze na pokładzie yachtu „Hohenzollern," któremu towarzyszyć będą pierwsza i druga dywizya floty przeznaczonej do ćwiczeń i flotyla torpedowa. Aż do Petersburga towarzyszyć będzie tylko kilka okrętów cesarskiemu yachtowi, który tam stanie prawdopodobnie 18 b. m.. Na yachcie tym pomieszczoną będzie tylko mała część cesarskiej świty, a wśród niej także minister stanu hr. Bismark z jednym z referujących radców ministerstwa spraw zagranicznych. Większa część świty powróci z Kiel do Berlina i w poniedziałek pojedzie drogą lądową do Petersburga, gdzie stanie w każdym razie przed cesarzem. Co się tyczy szczegółów zewnętrznej strony zjazdu, to przypominamy, że car Aleksander na yachcie „Dzierżawa" wraz z dwoma wojennemi parowcami rosyjskiemi wypłynie na pełne morze naprzeciw cesarza Wilhelma, który z pokładu „Hohenzollerna" przejdzie w chwili spotkania na pokład „Dzierżawy." Powitanie nastąpi tedy na morzu, a cesarz niemiecki już na yachcie „Dzierżawa" odbędzie dalszą podróż do Kronstadtu. Ztąd yacht „Aleksander" zawiezie obu monarchów do Peterhofu. W Reval rosyjska eskadra z młodszym synem cara na pokładzie powita niemiecką flotylę.

Pobyt cesarza, który zamieszka w Peterhofie, obliczony jest na cztery dni. Pisma petersburskie donoszą, że cały jeden dzień pobytu cesarza Wilhelma w Rosyi zużyty zostanie na zwiedzenie gmachów i ciekawości stolicy — której zwłaszcza książę Henryk nie zna jeszcze zupełnie. Monarchowie udać się mają do petropawłowskiej twierdzy, do cerkwi tamtejszej, a następnie do pałacu zimowego i muzeów eremitażu. W pałacu zimowym będzie cesarz Wilhelm przyjmował prawdopodobnie członków ciała dyplomatycznego. W końcu istnieje podobno i projekt wspólnego zwiedzenia pobliskich wysp w zatoce fińskiej. Powrót cesarza nastąpi również morzem, lecz przy przyspieszonem tempie. Jak się dowiaduje *Köln. Ztg*, po powrocie z Petersburga odbędzie cesarz Wilhelm przedewszystkiem przegląd wojsk, dalej weźmie udział w manewrach cesarskich korpusu gwardyi i trzeciego korpusu armii, w jesieni zaś wybiera się do Alzacyi i Lotaryngii, a z końcem września lub z początkiem października złoży w Wiedniu wizytę Cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Odwiedziny króla włoskiego nastąpią prawdopodobnie dopiero na wiosnę przyszłego roku.

O usposobieniu, w jakiem w Petersburgu oczekują przybycia cesarza Wilhelma, piszą ztamtąd do *National-Ztg*: Przypisują tu pierwszą inicyatywę co do wizyty cesarskiej ks. Bismarkowi. To wywołało we wszystkich kołach tem głębsze wrażenie, skoro w Petersburgu uchodziło prawie za dogmat, iż ks. Bismark jest absolutnym przeciwnikiem Rosyi i czeka tylko właściwej sposobności, aby temu swemu uczuciu dać wyraz czynami. Że pierwszą czynnością nowego rządu miał być krok, którego nadzwyczajną kurtoazyę w Petersburgu należycie oceniają, to wywołało mimo przyjaznych słów w mowie tronowej powszechne zdumienie. Uczucia Aleksandra III dla młodego cesarza niemieckiego są serdeczne i przyjacielskie; o ile szczere sympatyczne uczucie rosyjskiego monarchy do tego się przyczynić może, aby stosunkom obu dworów przywrócić ich tradycyjny charakter, nie zostanie nic w tej mierze zaniedbanem. Od wielu lat nie przedstawiały się widoki dla pomyślnego ukształtowania się sytuacyi tak, jak obecnie. Czy istnieją przeciwieństwa, które się ani usunąć, ani obejść nie dadzą, to pozostaje jeszcze nierozwiązaną kwestyą. Zostajemy pod wrażeniem, iż świat stoi przed wypadkiem politycznym, którego rezultat będzie decydującym dla dalszego rozwoju europejskiego położenia na dłuższy czas.

W Berlinie z pewną stanowczością utrzymuje się pogłoska, iż ks. Bismark porzuca kierownictwo ministerstwem handlu. Powiadają, iż dla księcia zbyt uciążliwem jest piastowanie tego urzędu obok wytężającej działalności, jaką rozwijać musi, jako kanclerz i prezes pruskiego ministerstwa. Jako przyszłego ministra dla handlu i przemysłu wymieniają Dra Henryka Achenbacha, obecnie starszego prezydenta prowincyi brandeburskiej. Achenbacha wymieniano także dawniej, jako następcę Puttkamera. Achenbach cieszy się wielką życzliwością cesarza Wilhelma, którego był nauczycielem i instruktorem dla praktycznej służby administracyjnej. Dowodem tej życzliwości monarchy dla Achenbacha jest także nominacya jego zięcia hr. Monts admirałem i szefem admiralicyi.

W pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych w miejsce p. Herrfurtha zostanie mianowany tajnym wyższym radcą rejencyjnym Zastrow, dotychczasowy dyrektor ministeryalny w temże ministerstwie. Miejsce ostatniego zajmie tajny wyższy radca rejencyjny Braubehrens.

Złożenie mandatu poselskiego przez jenerała Boulangera, a następnie pojedynek między prezesem gabinetu Floquetem a byłym deputowanym departamentu du Nord, są wypadkami, które wewnętrzną sytuacyę Francyi przedstawiają w najniekorzystniejszem świetle. Szczegóły tego zajścia, które się skończyło ciężkiem zranieniem jenerała Boulangera, podajemy obszerniej poniżej. Boulanger wiedząc z góry, że wniosek jego o rozwiązanie Izby upadnie, przygotował już sobie zawiadomienie o złożeniu mandatu. Zamiarem jego było dać się wybrać znowu w innym departamencie, podobno w departamencie Ardèche, aby potem znowu postawić wniosek o rozwiązanie Izby i znowu złożyć mandat. W ten sposób chciał jenerał zorganizować plebiscyt na swoje imię. Pod względem politycznym znaczącym jest ten szczegół, iż serdeczny niegdyś przyjaciel Boulangera, p. Clemenceau, występował jako sekundant Floqueta.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 13 lipca.

(W sprawie ustawy drogowej).

☐ **Wiedząc, że do ocenienia skutków ustawy tej doniosłości, co ustawa drogowa, potrzeba nietylko wprowadzenia jej w życie, lecz także dłuższego wykonywania, oraz starannego i wszechstronnego zbadania osiągniętych rezultatów i zebrania w tym celu jak największej liczby dat i faktów praktyką stwierdzonych, postanowił Wydział krajowy już teraz przystąpić do gromadzenia odnośnych materyałów, któreby, wykazując dodatnie i ujemne strony noweli do ustawy drogowej z r. 1885, dały zarazem podstawę do wydania uzasadnionej opinii o wartości tej ustawy dla ekonomicznych i społecznych stosunków naszego kraju, niemniej też o wnioskach dążących do jej zmiany.**

Dla dopięcia powyższego celu potrzebne są przedewszystkiem daty, ilustrujące administracyę dróg gminnych na tle postanowień noweli drogowej. Daty te mają zebrać Wydziały powiatowe i przedstawić Wydziałowi krajowemu w wykazach, których wzór wraz z stosownem objaśnieniem zostanie Wydziałom powiatowym rozesłany.

Ponieważ daty te za rok jeden (mianowicie ubiegły) mogłyby okazać się niewystarczającemi do należytego ocenienia skutków noweli drogowej z r. 1885, przeto może zajść jeszcze potrzeba zebrania tych dat za rok bieżący i przyszły tj. za r. 1888 i 1889. Oprócz wykazu dat mają jeszcze Wydziały powiatowe po dokładnem zbadaniu rzeczy w swoich powiatach dać Wydziałowi krajowemu treściwą odpowiedź na szereg pytań, odnoszących się do prestacyj, sposobu pokrycia potrzeb materyału drzewnego, funkcyonowania zarządów dróg gminnych, nadzoru nad drogami gminnemi i t. d. W końcu zapytuje Wydział krajowy Reprezentacye powiatów o zdanie w przedmiocie zastąpienia obecnie ustanowionych prestacyj drogowych w robocie i materyale drzewnym dodatkami do podatków bezpośrednich, mianowicie, czy nakładanie takowych dla pokrycia potrzeb dróg gminnych byłoby zgodne z dobrem ludności i czy poszczególne powiaty zdołałyby podołać temu ciężarowi bez obawy szkodliwych następstw ekonomicznych? Opinię tę ma wydać pełna Rada powiatowa, a do opinii ma Wydział powiatowy dołączyć także treść dyskusyi, poprzedzającej powzięcie samej uchwały. Nadto mają te Wydziały powiatowe, któreby się oświadczyły za uchyleniem prestacyj w naturze, objawić zarazem zdanie, kto z pożytkiem i bez przeszkody mógłby w takim razie zarządzać w każdej miejscowości funduszami uzyskanemi z dodatków do podatków bezpośrednich.

Spełnienie tych żądań wymaga oczywista i pewnych badań i co za tem idzie, dłuższego czasu, dlatego Wydział krajowy nie wyznacza ściśle określonego terminu, w którym Reprezentacye powiatowe mają przedłożyć swe sprawozdania, licząc na to, że ważność, a poniekąd i nagłość sprawy skłoni Wydziały powiatowe do natychmiastowego przystąpienia do pracy, która ma dostarczyć dokładnych i na faktycznej podstawie opartych dat i informacyj, mogących przyczynić się do pomyślnego zakończenia reformy drogowej, należącej, jak wiadomo, nietylko u nas, lecz w ogólności, do najtrudniejszych zadań ustawodawstwa w dziedzinie prawa publicznego.

O ileby nadto Reprezentacye powiatowe zechciały przedstawić w formie opinii swe specyalne wnioski co do pożądanych zmian lub uzupełnień poszczególnych postanowień ustawy drogowej, to Wydział krajowy przyjmie je z wdzięcznością i całą gotowością zrobienia z nich odpowiedniego użytku.

Rada szkolna krajowa zamianowała Alojzego Schaschka, tymczasowego nauczyciela szkoły męskiej w Białej; Jana Bierońskiego, tymczasowego nauczyciela szkoły wydziałowej w Wieliczce; Karola Rudnickiego, tymczasowego nauczyciela szkoły żeńskiej w Białej i Jana Dudzińskiego, nauczyciela szkoły miejskiej w Białej, rzeczywistymi nauczycielami sześcioklasowej szkoły męskiej w Białej; Macieja Jamrogę, tymczasowego nauczyciela szkoły męskiej w Białej i Pawła Nowoczka, nauczyciela prywatnej szkoły w Węgierskiej Górce, stałymi nauczycielami młodszymi sześcioklasowej szkoły męskiej w Białej; Jana Broszkiewicza, nauczyciela szkoły męskiej w Kętach i Romana Dworzańskiego, nauczyciela szkoły męskiej w Białej, rzeczywistymi nauczycielami sześcioklasowej szkoły żeńskiej w Białej; dotychczasowe nauczycielki szkoły żeńskiej w Białej: Maryę Barańską i Annę Ścisławską, tudzież tymczasową nauczycielkę szkoły żeńskiej w Białej, Elżbietę Bukowską, rzeczywistemi nauczycielkami sześcioklasowej szkoły żeńskiej w Białej; Kazimirę Juszczakiewiczównę, dotychczasową zastępczynię nauczycielki w szkole żeńskiej w Białej, stałą nauczycielką młodszą sześcioklasowej szkoły żeńskiej w Białej.

Rozmaitości Polityczne.

Złożenie mandatu poselskiego przez Boulangera.

Paryż 12 lipca. Jenerał Boulanger ukazał się dziś po raz drugi w Izbie. Jego wystąpienie wywołało nieopisaną wrzawę. Gdy po uchwaleniu nagłości wniosku, traktującego o zniesieniu kongregacyj duchowych, Izba przystąpić miała do porządku dziennego, zabrał głos Boulanger i postawił wniosek o rozwiązanie Izby, a gdy na pewne wiedział, iż ten wniosek nie będzie przyjętym, miał już w kieszeni zawiadomienie o dymisyi. Gdy Boulanger mówił, oklaskiwali go ciągle członkowie prawicy i jego zwolennicy, natomiast zaś zbierał prezes ministrów, gdy odpowiadał Boulangerowi, oklaski całej republikańskiej partyi.

Boulanger odczytał swój wniosek, który republikanie przyjmowali bądź śmiechem, bądź okrzykiem: kto jest autorem wniosku? Motywując wniosek — rzekł Boulanger — iż nie chce dać powodu do nowej agitacyi. Przeciwnie jego wniosek uspokoi rychło umysły. Zresztą agitacya jest nieodzowną, jeżeli nie w tym roku, to podczas wyborów w roku przyszłym. Mandat obecnej Izby kończy się właśnie w roku wystawy. Czyż nie należy się obawiać, aby wystawa nie była na szwank narażoną wskutek ruchu wyborczego? Nikt nie może się odważyć na przedłożanie obecnego peryodu prawodawczego. Znaczyłoby to wystawiać cierpliwość kraju na próbę; byłoby to samowolą z góry. Gdy rozwiązanie Izby leży w mocy rządu, niech więc Izba sama wezwie rząd do tego kroku, aby nowe wybory odbyły się bez szkody dla interesów prywatnych i dla Rzeczypospolitej; im wcześniej, tem lepiej, najlepiej zaraz. Rozchodząc się, pozostawia Izba ogólnie niepokojącą sytuacyę w zawieszeniu. Rząd ma tylko wątpliwy kredyt (wrzawa po lewicy, oklaski ze strony Bulanżystów i prawicy), wszystkie konstytucyjne problematy są odroczone, nawet budżet wystawiony na tysiączne przypadki. Uważajcie, aby nieufność do władz publicznych nie zwróciła się także ku instytucyom. Obecna Izba nie może nic zdziałać; ma ona tylko przypadkowe większości i negatywny program. Zdolny do ministerstwa personał został już z jej grona wyczerpany (śmiech). Pięć ministerstw obaliła ona, szóste (Floqueta) jest tylko złudzeniem i może ono tylko istnieć przez wojnę, jaką prowadzi przeciw nowym ideom. Izba składa się tylko z rozbitych cząstek, a legalne jej rozwiązanie musi faktycznie nastąpić. Taka sytuacya nie może istnieć jeszcze 15-cie miesięcy bez niebezpieczeństwa dla Rzeczypospolitej. Cały kraj republikański wstrząsa się, gdyż organa rządowe denuncyują obywatela, który chce dobra Rzeczypospolitej, podczas gdy monarchiczne partye chcą szukać swego rewanżu w roku 1889. Nie macie innego środka prócz *suffrage universell.* Dajcie mu głos. W imieniu półmiliona wyborców wnoszę rozwiązanie. Stawiam tedy wniosek: Izba, przekonana o konieczności nowych wyborów, wzywa rząd, aby zażądał od prezydenta Rzeczypospolitej, iżby tenże uczynił użytek z przysługującego mu konstytucyjnie prawa w celu rozwiązania Izby. (Głośne okrzyki; ciągła wrzawa).

Prezes gabinetu Floquet zabiera głos: Wniosek Boulangera nie jest w sprzeczności z postanowieniami konstytucyi, ale rząd nie chce żądać od prezydenta Rzeczypospolitej użycia tego środka. (Oklaski w centrum — krzyk po prawicy). Mówią, iż w tej Izbie niema większości. Jenerał Boulanger już raz na swą niekorzyść doświadczył, iż istnieje ta większość. Mówiono o większości przypadkowej. Większość Boulangera jest bardziej solidarną, gdyż jest ona cała na ławach prawicy. (Burzliwe oklaski w centrum i po lewicy — krzyk na prawicy). Wyborcy prawicy, do których się przyłączyło kilku zbłąkanych republikanów, stanowią głosy, o których mówił jenerał i w imieniu których żądał rozwiązania Izby.

Po tych słowach zaszła burzliwa scena. Laisant woła do Floqueta: Pan z umysłu obrażasz prawdę! Cuneo d'Ornano: Poważ się pan zwrócić do kraju. Cassagnac: Naszymi głosami zostałeś pan prezydentem Izby. Floquet: Posłowie pracowali, zkąd więc przychodzi p. Boulanger do tego, aby ich oskarżać o niedbalstwo? Dugue de la Fauconnerie: Pożerasz pan teraz jenerałów, jak dawniej księży. Floquet: Cóż więc uczynił jenerał Boulanger? Boulanger: Ja apelowałem do kraju. (Oklaski po prawicy). Floquet: Ale jaką dał panu odpowiedź kraj i departament Cherente? Zdaje się, iż straciliśmy wszyscy zdolność na ministrów, odkąd Boulanger utracił tekę ministeryalną, a jeżeli powiada, iż jesteśmy już tylko złudzeniem (Cassagnac przerywając: to prawda!), to jestem dumny z tego, iż dla Cassagnaca i jego towarzyszy, a niemniej dla jenerała Boulangera jestem złudzeniem. (Oklaski w centrum.) Nam wystarczy zaufanie większości Izby. Zwracając się do jenerała: Nie wahasz się pan lżyć Izbę i zaczepiać republikanów. Nie uwa-

---

Cztery dni w Bolonii.

(10)

(Ciąg dalszy).

V.

„Era il giugno maturo, era un bel giorno
De'l vital messidoro, e tutta nozze
Ne gli amori de'l sole ardea la terra.
Igneo torrente dilagava il sole
Pe'i deserti de'cielo incandescenti,
E a'l suo divino riso il mar ridea." ¹)

Po takiej nocy — taki dzień. Gorąco już od 6ej rano, niebo wyiskrzone, lazur bez skazy, a słońce strzałami swemi wyzywa wszelkie zachcianki chłodzącego rannego powiewu. Co to będzie za parę godzin, kiedy teraz, gdy nas obudzono, już taka temperatura iście świąteczna, w pełnej kokieteryi dla mającej się zacząć uroczystości.

Przed ósmą rano kazano wszystkim zgromadzić się w gmachu nowego uniwersytetu, zkąd wielkim, prawdziwie olbrzymim pochodem mieliśmy przez znaczną a główną część miasta udać się do starego Archiginnasio na główny obchód. Na ulicy hałas i gwar przez noc całą, a w naszym hotelu już od 5ej jak w ulu, bo wszyscy się spieszą, by się nie spóźnić na to, na co głównie się tu stawili. Na dziedzińcu biegają zrzadka panowie we frakach, zresztą suną tylko poważne postacie we wszelkiego rodzaju i barwy togach i biretach, a każdy z nich spieszy się, więc zabawnie swoją spodnicę podnosi, która, gdy jedwabna, szeleszcze jak piękna suknia z ogonem jakiejś elegantki na balu. Wszyscy wołają o powozy, bo każdy ma adres, albo książki do niesienia, a do gmachu uniwersyteckiego spory kawał drogi i prawie nie sposób w tym niewygodnym do prędkiego chodzenia stroju, na ten upał, gonić tam piechotą przez długie ulice. Ale darmo! było to losem niejednego, gdyż fiakry włoskie dnia tego z wszelką wygodą się urządziły. „Późno w noc wozili gości, więc teraz się wysypiają, bo zmęczeni" — oto odpowiedź, jaką ci dają, gdy po powóz posyłasz; zaledwo ich dziesięciu do tej chwili konie zaprzęgło, a ileż to *viri togati* do nich wzdycha! Trzeba przyznać, że znowu rys to całkiem włoski, i dziwna jakaś pogarda nędznej mamony, boć *le vetture* wiedziały dobrze, że każdy z nas za taki jeden kurs i potrójną taksę byłby zapłacił. Ale darmo, niema co robić! Zabieramy się i idziemy piechotą, łyknąwszy zaledwo trochę czarnej kawy, co nam, podobnie jak wielu innym zgłodniałym, ciężko za parę godzin miało się dać we znaki. Lecz, o dziwo! — przechodząc koło małej poprzecznej uliczki zaraz przy naszym hotelu, spostrzegamy jakiegoś zaspanego fiakra, który mrucząc i na pół drzemiąc, swemu Pegazowi chomąto zakłada. Jeden skok wystarcza i jużeśmy w powozie. Automedon nam mówi, że jacyś panowie z sąsiedniego hotelu po niego posłali. Może to nasi przyjaciele z Berlina, panowie Hinschius i Friedberg, którym kto wie, czy zamówiona remiza nie zaspała także?! Do radości, że piechotą nie pójdziemy, miesza się i niewinna *Schadenfreude* — oświadczamy, że i my po powóz posyłali — i ruszamy nie piechotą przez długo ciągnące się ulice. À la guerre, comme à la guerre! Co na drodze, to nieprzyjaciel!

Jesteśmy w naszych czarnych togach z szafirowemi pelerynami i takiemiż rękawami — i mamy przy sobie z przywiezionych książek i wielkich publikacyj cztery tylko ze sobą, każdy po dwie, boć nie było sposobu dźwigać w czasie długiego pochodu ciężkich woluminów *in quarto.* — Zabraliśmy tedy trzy dzieła, dedykowane specyalnie uniwersytetowi bolońskiemu, w biały pargamin oprawne z herbami naszego uniwersytetu na niebieskiem tle wyciśniętemi: prof. Fryderyka Zolla *Pandektów* I tom, prof. St. Tarnowskiego *Jana Kochanowskiego* z długim łacińskim wstępem, w którym streszczona książka cała, i K. Morawskiego *Andreae Cricii Carmina*, świeżo przezeń tak wzorowo wydane, a poprzedzone łacińskim życiorysem humanisty prymasa-poety. Jako czwartą wziąłem jeszcze polski przekład *Iliady* prof. Pawła Popiela, w pięknej czerwonej oprawie, ażeby w ten chociaż sposób w naszych rękach dawna Szkoła Główna Warszawska była tam reprezentowana; na całem tem zebraniu pewno nikt nie wiedział, że była i co robiła, ale u nas niech wiedzą przynajmniej ludzie, że jej tam nie brakowało i że chociaż tak skromnie hołd swój najstarszej Almae Matri składała, mozolnem pięknem dziełem dawnego profesora rzymskiego prawa.

Przybywamy na czas na zebranie w dziedzińcu nowego uniwersytetu na Via Zamboni, gdzie pochód ma się ustawić i skąd ma po 8-mej godzinie wyruszyć. Wspaniały gmach; nie taki, jak Archiginnasio albo jak dziedziniec Museo Civico, który już znamy, ale przecież bardzo piękny. Fasada od ulicy ma jedno tylko piętro, ale imponującej wysokości; pod niem zwykłe bolońskie arkady, tutaj bardzo szlachetne i szerokie. Był to dawniej pałac prywatny, naprzód kardynała Poggi, potem przez dwa wieki znakomitej rodziny, od której zwał się *palazzo Cellesi*, a od której w r. 1711 nabyło go miasto i w r. 1803 na uniwersytet oddało. Artystą budowniczym był Pellegrino Tibaldi — przepyszny zaś, poważny, o najprostszych renesansowych liniach dziedziniec, w którym się właśnie gromadzimy, stawiał Bartolommeo Triachini już dla hrabiów Cellesi. W środku cortile stoi piękny posąg Herkulesa o skałę opartego, dzieło Angela Piò; wkoło niego ustawione ławki, na których co jakiś czas spocząć można, długo bowiem jeszcze czekać musimy, zanim pochód wyruszy. Opowiadają coś, że dlatego czekamy, bo król i królowa nie zebrani jeszcze — ale później doszła nas prawdziwa wiadomość, że to po prostu tapicerowie z dekoracyą dziedzińca w Archiginnasio nie byli gotowi, bo rano przyszli za późno do roboty, i że dlatego uczeni ze wszystkich części świata całą godzinę czekać musieli, aż ostatni feston przybitym nie zostanie. Znowu włoska, wymowna dezynwoltura, która podobno naszych kolegów z Berlina srogo oburzała.

Swoją drogą, choć czekamy tak długo, wcale nam tam nie nudno. Rozmawiamy z naszymi znajomymi, z Francuzami głównie i z profesorami z Grazu. Boissier do nas przychodzi i bardzo podziwia nasze togi, ogląda krój i formę dokładnie i dodaje: *C'est très-simple, très-imposant à la fois et très-pittoresque!* Przeglądają też nasze książki, a Boissier znowu nie może się dosyć nachwalić drukom krakowskim i prostej ozdobności naszych wydawnictw. Szczególnie mu się podoba łacina w klasycznie humanistycznej dedykacyi do *Jana Kochanowskiego,* którą czyta całą, bardzo uważnie:

„Illustrissimae . Spectatissimae
Universitati . Litterarum . Bononiensi
Plausu . Ingenti . Nationum . Christianarum
Octingentesimum . Diem . Natalem . Celebranti
Ob . Labores . In . Scientiis . Promovendis . Exantlatos
Ob . Animorum . Culturam . Quovis . Tempore . Propagatam
Ob . Humanitatis . Amorem . Polonis . Studiosis . Inspiratum
Universitas . Jagellonica . Cracoviensis
Joannis . Cochanovii . Summi . Poetae . Vitam
Qui . Apud . Italos . Trecentis . Ante . Annis
Edoctus . Artes . Liberales
Italiam . Semper . Coluit . Dilexit
Observantiae . Debitae . Argumentum
D . D . D.
Atque . Saecula . Innumera
Novis . Et . Gestis . Et . Meritis . Plena
Laetabunda . Gratulatur."

Profesorowie wiedeńscy oświadczają nam także, że już kwestyę przemowy z Capellinim ułożyli i że w imieniu Austryi będzie za nas przemawiać rektor Vogl.

Nareszcie bije 9-ta na wysokiej wieży uniwersyteckiego gmachu i dają nam znać, że pochód wyrusza, że należy ustawiać się do porządnego szeregu. Komenderuje jakiś młody profesor boloński; wywołuje państwa jedno za drugiem — stajemy zawsze po dwóch — jacyś inni panowie w ustawianiu pomagają, a biorą się do nas niektórzy dosyć nawet po żołniersku, wołając: *Avanti! Avanti! En avant!* Ruszamy nareszcie zwolna — bardzo zwolna.

Pochód ten, bez początku i bez końca długi, to bezwarunkowo znowuż jedna z najpiękniejszych, najwięcej malowniczych chwil jubileuszowych uroczystości. My, cośmy w nim brali udział i właściwie byli jego aktorami, nie mogliśmy dosyć mu się napatrzeć i napodziwiać tego majestatu, powagi, gry barw i ubiorów, tej fantastycznej dekoracyi starego miasta, między którego pałacami i kościołami, wśród szeregów arkad i kolumn ciągnął się ten różnokolorowy łańcuch średniowiecznych strojów, chorągwi, studenckich czapek z piórami i naszych czarnych różnokształtnych biretów. Ci, co na to z nabitych okien, z balkonów i z dachów patrzeli, musieli dopiero mieć dokładne wyobrażenie o piękności tego, co się u ich stóp przesuwało. Mówiono nam też, że rzadko dziś w świecie całym coś równie wspaniałego widzieć było można, a dzienniki włoskie, z zapałem opisujące uroczystość, porównywały ten pochód do dwóch najświetniejszych, na jakie w dawnych wiekach Bolonia patrzyła, do wjazdu w XIII wieku w niewolę wziętego króla Enzio, a potem w XVI do procesyi, z jaką postępował Karol V na swą koronacyę w r. 1530, gdy mu w bazylice św. Petroniusza Klemens VII kładł cesarską mitrę na głowę. Przesada to włoska bez wątpienia, przyrównywać skromne profesorskie togi do złocistych i srebrnych zbroi średniowiecznych albo do aksamitów i złotogłowiów cinquecenta — ale że swoją drogą pyszny to był widok, na nasze zwłaszcza czasy surdutów i cylindrów, to każdy, kto go widział, a nawet taki, co w pochodzie brał udział, z zapałem potwierdzić musi.

Na czele szły korporacye miejskie z chorągwiami i odznakami cechowemi, których członkowie pełnili zarazem obowiązki honorowej straży, wzorowo porządku pilnującej. Następnie postępowali bedele uniwersytetu bolońskiego — a za nimi całe tłumy studentów.

O tych nic dotąd nie powiedziałem, tu zatem należy im się wzmianka, i to bardzo sympatyczna, bardzo pochwalna. Jeżeli profesorowie bolońscy wyjątkowo tylko okazywali uprzejmość i gościnność niektórym cudzoziemcom, to studenci przeciwnie byli ujmująco grzeczni i uprzedzający dla wszystkich. Niezmiernie żywe, sympatyczne, śmiałe, szczere to twarze młodych ludzi, którzy przed nami z drogi się wszędzie usuwali, nieraz witali nas sami, a zawsze okazywali uszanowanie, które aż dziwnem było w takim stopniu spotkać u tej włoskiej młodzieży, zwykle podobno bardzo zuchwałej i pewnej siebie. Robili przytem honory przyjezdnym studentom cudzoziemskim tak gorąco, z takiem umęczeniem i oddaniem się całem sercem temu obowiązkowi gościnności, że obca młodzież dosyć nachwalić ich się nie mogła i weszła z nimi w bardzo zażyłą znajomość.

Uroczystości też całe rozpoczęły się od prześlicznej podobno, studenckiej fety, która się odbyła jeszcze 9 czerwca w sobotę, a była znowu wymowną reminiscencyą średniowiecznych zwyczajów włoskich scholarów. Był to pochód do Archiginnasio z darami od kolegów uniwersytetów włoskich, które przeznaczone były na wielki studencki bankiet, które zaś niesiono w rodzaju procesyi, przypominającej żywo paryskie *boeuf gras* karnawałowe. Na czele tego pochodu jechało kilkudziesięciu studentów na koniach w strojach fantastycznych. Za nimi toczył się wóz, cały ustrojony w zieleń, zaprzągnięty czterema białemi wołami, a na wozie wielka kufa z włoską *nebbiolą*, dar od kolegów z Turynu. Pawia przysłała olbrzymi krąg sera parmezańskiego, który cały zdobny w róże, kwiaty i wstęgi, jechał na następnym wózku. Potem przepyszny, kolosalnych również rozmiarów placek, na który wysadziła się politechnika w Medyolanie. Najstarsza siostra i współzawodniczka, Padwa, prowadzi rosłego białego wołu w czarne plamy, o złoconych rogach, ubranego w wieńce. Pochód ten, iście średniowieczny, zamykali studenci zagraniczni, o ile już wtedy w Bolonii się znajdowali, zwłaszcza zaś niemieccy, którzy stawili się najwcześniej i najbliżej też z włoskimi kolegami się poznali, przyjmowani z otwartemi rękoma przez rozentuzyazmowaną do uroczystości swej Almae Matris bolońską młodzież.

Ona też otwiera teraz nasz pochód, a wydziały są wszystkie razem pomięszane, co jeszcze więcej malowniczy i różnobarwny przedstawia widok czapeczek białych i niebieskich filozoficznego wydziału (lettere e scienze), zielonych prawa, i czerwonych medycyny. Za nimi szli studenci in.

¹) *Rime Nuove* di Giosue Carducci. (Bologna, Nicolo Zanichelli, 1887) str. 129. *Rimembranze di scuola.*

żaliśmy pana nigdy za swego, pana, który się włóczyłeś po zakrystyach i przedpokojach książęcych. Najumiarkowańszy wśród nas wyświadczył Rzeczypospolitej więcej usług, aniżeli pan mógłbyś jej kiedykolwiek złego wyrządzić. (Żywe oklaski.) Nie wiem, jaką dyktaturę pan mieć sądzisz; mówisz pan o rozwiązaniu. Tak przygotowuje się rozwiązanie, ale jest to rozwiązanie pańskiej partyi, która i tak już prawie nie istnieje. Pańskie fotografie pochodzą z Niemiec. Republikanie nie pójdą już za panem, gdyż ty jenerale zbierasz już tylko oklaski prawicy. Pański sukces już się skończył. W dniu, w którym święcić będziemy uroczystość rewolucyi, o której pan mówiłeś, której jednak nie rozumiesz, nie nastąpi gloryfikacya męża, który staje przed narodową reprezentacyą na to tylko, aby ją lżyć, lecz nastąpi gloryfikacya wielkiej idei, gloryfikacya narodowego zwierzchnictwa przez jego ustawodawcze ciała. (Burzliwe oklaski).

Boulanger wstępuje znów na trybunę. (Śmiech po lewicy): Chcecie mi może przeszkodzić w obronie, gdy zostałem napastowany? (Wrzawa. Cassagnac: 400 przeciw jednemu). W odpowiedzi, w której minister chciał być genialnym, która jednak wyglądała na to, iż pochodzi z ust źle wychowanego żaka... — Prezydent: Z innych ust podobna mowa nie byłaby cierpianą. Boulanger krzycząc: Obrażono mnie, a pan na to dopuściłeś; nie będę długo odpowiadał; ministrowi podczas kilku ustępów jego mowy, które mnie szczególnie dotknęły, powiedziałem: Skłamałeś pan bezczelnie. (Oklaski po prawicy. Okrzyki z lewicy: Patrz pan, jak go oklaskuje prawica). Cassagnac: Oklaskujemy żołnierza, a nie polityka. Gerville Reache: Żądam nagany dla Boulangera. Prezydent: Pan obrażasz wszelką przyzwoitość parlamentarną, chociaż nie możesz zaszkodzić prezesowi ministrów. Boulanger: Pytam, kto ma otrzymać naganę, prezes ministrów, czy ja? (Oklaski po prawicy). Millerand: Podpowiedział mu to Cassagnac. Prezydent zapytuje Izbę w sprawie nagany. Boulanger: Muszę oświadczyć p. Floquetowi, iż nie byłem nigdy w przedpokojach. (Głos z lewicy: Nawet nie w przedpokojach ks. Aumale i Ferrego? Wrzawa). Boulanger: Gdy mi odmawiają wolności głosu, apeluję do kraju i składam mandat jako poseł.

Boulanger wręczył następnie prezydentowi list, opuścił trybunę i cofnął się. Prezydent zaczyna odczytywać list, rozpoczynający się od słów: „Po odrzuceniu mego wniosku...“ Powstał śmiech, gdyż nie głosowano wcale nad jego wnioskiem, a przeto widocznem było, iż list był już z góry przygotowany w przewidywaniu, iż wniosek upadnie. Prezydent po odczytaniu listu: Mowca sam wydał o sobie wyrok. Proszę nie obstawać już przy naganie. Kilku członków lewicy obstaje jednak przy naganie, którą też Izba uchwaliła. Prezydent: Gdy jenerał Boulanger tylko sam podpisał swój wniosek, przeto według regulaminu nie potrzebuję go nawet poddawać pod głosowanie. (Wrzawa). Ks. de Larochefoucauld: Nie wiemy, co się stało; nic nie słyszeliśmy. (Głosy: Tem gorzej dla was)).

Wśród wielkiej wrzawy zakończyła się ta scena.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Gdy Boulanger opuścił Izbę i wsiadał do swego powozu, zwolennicy jego wołali: Niech żyje Boulanger! Dały się jednak słyszeć także sykania.

Pojedynek Boulangera z Floquetem.

Prezes ministrów Floquet czuł się obrażonym wyrażeniem Boulangera, iż kłamie bezczelnie, wysłał więc do Boulangera swych świadków, mianowicie deputowanych Clemenceau i Perrin. Jenerał wymienił jako swoich świadków deputowanych Le Herrisse i Laisant. Świadkowie umówili warunki pojedynku.

Pojedynek odbył się w Neuilly, w posiadłości hr. Dillon. Przy pierwszem złożeniu szpady został Boulanger lekko zraniony w rękę, przy drugiem odniósł ciężką ranę na szyi, poczem uznano pojedynek za ukończony. Floquet został bardzo lekko draśnięty w lewą pierś. Stwierdza to także protokół pojedynku. Wiele osób składało Floquetowi wizytę w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Według *Fremdenblattu*, bezzasadne są zupełnie doniesienia dzienników o projekcie podróży Arcyksięcia Rudolfa do Belgradu, oraz o odwołaniu z posady posła przy dworze serbskim hr. Hengelmüllera.

Fremdenblatt dowiaduje się, że królewicz serbski wyjedzie dzisiaj w towarzystwie jen. Proticza z Wiesbadenu, a w niedzielę uda się z Wiednia nadzwyczajnym pociągiem do Belgradu.

Do *Frankfurter Ztg* donoszą z Belgradu, że przybycia królewicza oczekują tam w najbliższych dniach. Królowa, odrzuciwszy wyrok synodu, zażądała wytoczenia sprawy przed konsystorz, na co się król Milan zgodził. Wyrok ten będzie wydany w tych dniach i legalizowany celem przedsięwzięcia dalszych kroków przez posła niemieckiego w Belgradzie. Jenerał Proticz bawi dotąd w Wiesbadenie i czeka dalszych rozkazów z Belgradu.

Opawa 13 lipca. Posłem do Sejmu szląskiego został wybrany wczoraj kandydat narodowo-liberalnego stronnictwa, burmistrz Hauer.

Poznań 13 lipca. Pogrzeb posła Władysława Wierzbińskiego odbędzie się w niedzielę o godzinie 5ej po południu w Poznaniu.

Z Berlina telegrafują:

Zwróciło tu uwagę, że książę Bismark wyjechał wczoraj z Berlina na godzinę przed obiadem dworskim, wydanym dla posłów państw zagranicznych.

Donoszą z Belgradu:

Zapewniają, iż stosunek pomiędzy królem Milanem a królową Natalią wszedł w fazę krytyczną w czerwcu, gdy ta ostatnia wbrew dawniejszym umowom nagle doniosła królowi, że powraca do Belgradu i zamieszka w nowym pałacu rezydencyonalnym. Król miał wszelką podstawę do przypuszczenia, że małżonka jego pragnie odegrać znowu rolę polityczną wbrew jego interesom i sympatyom. Wówczas postanowił położyć kres naprężonej oddawna sytuacyi.

Z Belgradu telegrafują 13 b. m.: Król Milan oświadczył, że jego rozwód jest sprawą państwową, więc już nie rada do spraw małżeńskich, ale konsystorz stał się kompetentnym do rozstrzygnięcia rozwodu. Następca tronu oczekiwany jest jutro wieczorem.

Z Petersburga donoszą d. 12go b. m.:

Wczoraj umarł tutaj b. naczelnik głównego zarządu do spraw prasowych, senator ks. P. P. Wiaziemski.

Donoszą z Petersburga:

Ogłoszono nominacyę pułkownika pułku huzarów grodzieńskich, Carikowa, na naczelnika straży ogniowej warszawskiej, oraz sztabs-kapitana wołyńskiego pułku gwardyi, Rymaszewa, na p. o. policmajstra cesarskich pałaców w Warszawie.

Grażdanin donosi, iż na kolei nadwiślańskiej zoprojektowano ułożenie drugiego toru na przestrzeni pomiędzy Kowlem a Pragą. Jeżeli projekt uzyska zatwierdzenie, roboty rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym.

Z Konstantynopola donoszą do *Corr. de l'Est*, że Porta otrzymała od swoich ambasadorów raporta, donoszące stanowczo, że pokój jest zapewniony i że cesarz Wilhelm chce bezwarunkowo utrzymania pokoju. W tym celu, zdaniem jego, trzeba usunąć jabłko niezgody, to jest sprawę bułgarską. Chce on zatem przywrócenia tam *status quo ante*, to jest usunięcia ks. Koburgskiego i przywrócenia wpływu rosyjskiego w granicach traktatu berlińskiego i oświadczyć ma to carowi.

Z W. Ks. Badeńskiego donoszą do *Neue fr. Presse*, iż nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby w. ks. badeński miał w jesieni zeszłego roku w San Remo misyą skłonienia niemieckiego następcy tronu do zgodzenia się na rejencyą, ewentualnie do zrzeczenia się tronu. W. książę nie miał takiej lub podobnej misyi, lecz udawszy się w podróż do Cannes do chorego syna, skorzystał ze sposobności i odwiedził swego chorego szwagra w San Remo. W. książę poinformował nawet następcę tronu o zamiarach pewnych sfer berlińskich i odradzał mu stanowczo czynienie jakichkolwiek ustępstw z przysługujących następcy tronu praw. Jak się w. książę później wyraził, znalazł on wówczas następcę tronu w stanie o wiele gorszym, niż się tego spodziewał. Umysł jednakowoż następcy tronu był pogodny i ożywiony najlepszemi nadziejami na przyszłość.

O wypadku ks. Aleksandra Battenberskiego donoszą do *Neue fr. Presse*, co następuje: Wypadek, jaki się wydarzył ks. Aleksandrowi Battenberskiemu, nie pociągnie za sobą na szczęście złych następstw. Ks. Aleksander odniósł tylko kilka lekkich uszkodzeń. Resztę dnia, w którym ks. Aleksander miał wypadek, przeleżał on w łóżku, a na drugi dzień miał się już tak dobrze, iż mógł opuścić łoże.

O samym wypadku donoszą jeszcze następujące szczegóły: Ks. Aleksander wyjechał z Heiligenberg na spacer w jednokonnym powozie w towarzystwie jednego służącego. Nagle spłoszył się koń, a służący, chcąc schwycić konia za cugle, zeskoczył z powozu. Koń jednakowoż zwrócił się nagle ku stromej przepaści, tak, że niepodobna już było go wstrzymać i spadł w dół wraz z powozem. Książę Aleksander wypadł z powozu i stoczywszy się ze 40 stóp na dół, uchwycił się krzaka, podczas gdy koń z powozem runął do płynącego w dole strumyka. Powóz rozbił się zupełnie. Koń natomiast odniósł tylko kilka ciężkich potłuczeń, lecz nie zabił się. Jestto ten sam koń, który w czasie transportu z Bułgaryi tak się pokaleczył, iż musiano go leczyć kilka tygodni w Wiedniu.

Jenerał Baldissera zawezwał był, jak wiadomo, wszystkich mieszkańców Massawy do płacenia podatków municypalnych. Kupcy greccy oświadczyli, że płacić nie będą. Mówią, że zachęca ich do oporu konsul francuski, pod którego opieką znajdują się poddani greccy. Jenerał ma na mocy prawa wydalania przedsięwziąć energiczne środki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lipca.

— **W kościele XX. Karmelitów** na Piasku przypada w poniedziałek d. 16 bm. uroczystość N. Maryi Panny Szkaplerznej. — Uroczystość rozpocznie się solennemi Nieszporami z kazaniem w niedzielę o godz. 5 popołudniu. W sam dzień uroczystości t. j. w poniedziałek odprawioną będzie Wotywa z absolucyą jeneralną i papieskiem błogosławieństwem o godz. 9 rano; Suma o godz. 11; Nieszpory o godzinie 5.

— **Posiedzenie** Rady miejskiej odbędzie się we wtorek d. 18 bm.

— **Wystawa higieniczna.** W sali Rady miejskiej urządzono dziś wystawę przedmiotów, dotyczących urządzeń sanitarnych i higienicznych naszego miasta, które przesłane zostaną na wystawę lekarsko-higieniczną i dydaktyczno-przyrodniczą we Lwowie. Tam ocenią nasze urządzenia prawdziwi znawcy, a gmina krakowska spokojnie ich sądu wyczekiwać może, wystarczy bowiem rozpatrzeć się w wystawie, urządzonej w sali Radnej, aby przyjść do przekonania, że Kraków na tem polu zrobił bardzo wiele, że postępuje bezustannie naprzód i że ma liczne urządzenia, któremi poszczycić się może. Znawcy nie szczędzą pochwał naszym szkołom ludowym; one też na wystawie zajmują znaczące miejsce, mianowicie tak szkoły już zbudowane, jak te, których budowa ma nastąpić, a które odpowiadać będą zadaniu swemu pod każdym względem. Oprócz nich są tu plany budowli i urządzeń sanitarnych gminnych, a pierwsze miejsce wyznaczono zakładowi czyszczenia miasta, drogom i brukom, sprawie wodociągowej, rzezalni miejskiej, strażnicy pożarnej, urządzeniom telegraficznym gminnym, cmentarzowi miejskiemu, zakładowi desinfekcyjnemu, zakładowi miejskiemu obserwacyjnemu dla zwierząt itp. Na planach i fotografiach przedstawiony dokładnie tak stan obecny urządzeń, jak rozwój ich systematyczny. Zajmującym jest także dział, przygotowany przez fizyka miejskiego Dra Buszka, oraz plan cmentarza izraelickiego na Podgórzu, wypracowany przez inżyniera p. E. Serkowskiego. Niepodobna zapuszczać się w szczegółowe rozpatrywanie tych urządzeń, godzi się jednak zaznaczyć, że przybyło ich wiele od czasu ostatniej wystawy krakowskiej. Bardzo umiejętnie zestawiło je budownictwo, tak, że każdy łatwo rozpatrzyć się w nich i ocenić je może.

— **P. Alfred Milieski**, prezes Rady powiatowej krakowskiej i prezes komitetu zajmującego się restauracyą kościoła w Tyńcu, przedłożył krakowskiemu Starostwu do sprawdzenia plany na restauracyę kościoła w Tyńcu. Po dokonaniu tej czynności przez oddział techniczny Starostwa, plany przesłane zostaną Starostwu wielickiemu, zkąd odejdą do Namiestnictwa, ta władza zaś przedłoży je ministerstwu wyznań i oświecenia celem wyjednania subwencyi na restauracyę.

— **Komitet ochron** dla małych dzieci w Krakowie wydał właśnie czterdzieste Sprawozdanie z roku 1887. Ilokrotnie bierzemy te Sprawozdania do ręki i przekonujemy się z nich, jak dalece Instytucya ochron w mieście jest doniosłą i prawdziwie dobroczynną — tylokrotnie ze smutkiem pytać się trzeba, dlaczego to chrześciańskie dobre dzieło tak mało znanem jest w mieście naszem, tak mało wspieranem? Zakład, w którym ubiegłego roku znalazło opiekę, mianowicie naukę i pożywienie, 500 dzieci najuboższej, a pod względem społecznym najbardziej zaniedbanej ludności, zakład taki miał od mieszkańców Krakowa ze składek 232 złr.. Dlatego właśnie, dla tej obojętności, Komitet nie może rozszerzyć swej działalności, nie może założyć piątej ochrony, która byłaby bardzo potrzebną ze względu na rozrost miasta, ze względu na to, iż dziatwy biednej coraz więcej, dziatwy, której rodziców i dom ochronka zastąpić musi, jeżeli nie chcemy, aby od najwcześniejszej młodości poszła na bezdroża. W roku ubiegłym ochronka na Wesołej opiekowała się 227 dziećmi, ochronka na Kleparzu 230 dziećmi, ochronka na Piasku 195 dziećmi, ochronka na Kazimierzu 203 dziećmi. Stała opłata od dzieci wynosiła z żywnością po 10 ct. tygodniowo, i uiściło ją ogółem tylko 40 dzieci. Zniżoną opłatę od 2—6 centów uiściło 319 dzieci, a ogólna kwota ztąd zebrana wynosi w roku ubiegłym 235 złr. Uwolnienie od opłaty otrzymało 102 dzieci. W porównaniu z r. 1886, w którym ogólna liczba dzieci we wszystkich ochronach wynosiła w całym roku 84,745, zmniejszyło się uczęszczanie o 1,288 — liczba porcyj obiadowych, wydanych, w ochronach, zwiększyła się o 7,982; liczba dzieci jedzących obiad w domu rodzicielskim zmniejszyła się o 7,270, pomimo to koszta porcyi jednego obiadu w ochronach wydanej, zmniejszyły się o $^{7}/_{12}$ centa. Majątek Towarzystwa ochron wynosi ogółem 45,445 złr. 88 ct. Przychód w roku ubiegłym wyniósł 5,406 złr. 60 ct., rozchód 4,982 złr. 52 ct.; pozostaje w remanencie na rok bieżący 424 złr. 8 ct.

— **Ślub.** W dniu wczorajszym odbył się w kościele OO. Karmelitów ślub p. Marcina Konopki, urzędnika pocztowego, z panną Olimpią Zaharyasz, córką dyrektora szkoły z Jasła.

— **Antoni Włodarczyk**, adjunkt sądowy w Krakowie, zmarł w Podgórzu d. 13 bm., przeżywszy lat 42. Pogrzeb odbędzie się jutro d. 15 bm.

— **Jeneralna dyrekcya** kolei państwowych reskryptem z d. 5 czerwca b. r. oznajmia, że jakkolwiek urząd nauczyciela szkół ludowych jest urzędem publicznym, nie posiada wszakże nauczyciel istotnie charakteru urzędnika państwowego, że zatem normy wydane dla urzędników państwowych, a w szczególności postanowienia co do zniżenia cen jazdy na kolejach państwowych, nie mogą być zastosowane względem tychże nauczycieli.

— **P. radca dworu Karasiński**, który przed tygodniem, z polecenia p. Namiestnika, udał się był do Wiednia w sprawie projektu wykupna propinacyj, powrócił już do Lwowa.

— **Rzeszów** d. 14 lipca. *(J)* W dniach 16 i 17 b. m. odbędzie się w Rzeszowie walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego. Komitet, który zajmuje się przyjęciem gości, uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu następujący program: 1) Ponieważ pociągi do Rzeszowa przybywają w różnych porach dnia, przeto powitanie uczestników zjazdu przez komitet na dworcu kolejowym jest niemożebnem; 2) Przybywający pociągami goście mają okazać kartę uczestnictwa postawionej na dworcu kolejowym straży, a ta wskaże fiakry, które przywiozą gości na miejsce zbiorowe, t. j. do szkoły wydziałowej żeńskiej przy ulicy Sandomierskiej, gdzie będzie umieszczone biuro informacyjne. Biuro to będzie czynne od d. 15 b. m., od godz. 8 zrana aż do skończenia walnego zjazdu. Fiakry płaci kasa komitetu miejscowego. Do tego biura informacyjnego zechcą się zgłosić także uczestnicy zjazdu, końmi przybywający do Rzeszowa. Komitet kwaterunkowy oczekiwać będzie gości w biurze informacyjnem — rozda uczestnikom zjazdu w kopertach bilety na mieszkanie, obiady i zajmie się pomieszczeniem gości w przygotowanych dla nich mieszkaniach. O godz. 5 wieczorem tegoż dnia, t. j. d. 15 b. m., odbędzie się w ogrodzie miejskim koncert muzyki wojskowej 40 pułku piechoty, a w razie niepogody odbędzie się koncert o godz. 8 wieczorem w sali kasynowej; 3) Dnia 16 b. m. rano o godz. 9 odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo w kościele farnym. W czasie nabożeństwa śpiewać będzie chór złożony z nauczycieli, pod kierownictwem p. Czubskiego; 4) O godz. 10 zrana nastąpi otwarcie pierwszego posiedzenia walnego zjazdu w sali hotelu „Luftmaszyna.“ Po powitaniu zgromadzenia przez reprezentanta miasta, powiatu i duchowieństwa, nastąpi zagajenie posiedzenia przez prezesa Towarzystwa pedagogicznego. Po posiedzeniu obiad o godz. 1½; 5) Tegoż dnia o godz. 4 po południu nastąpi wycieczka do Łańcuta pociągiem spacerowym dla zwiedzenia zamku JE. hr. Alfreda Potockiego, który obejmuje 130 sal i mieści w sobie wiele drogocennych zbiorów; dalej zwiedzą goście prześliczny park i ogród pomologiczny, tudzież frabrykę rosolisów.

Bilety na wycieczkę do Łańcuta wydaje biuro informacyjne za opłatą 60 cent. za jazdę tam i napowrót.

Dnia 17 b. m. o godz. 8 rano odbędzie się drugie posiedzenie i zarazem zamknięcie walnego zjazdu. O godz. 3 po południu nastąpi uczta pożegnalna w sali kasynowej. Podczas uczty przygrywać będzie muzyka wojskowa. Poczem walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego zostanie zakończonym.

— **Zmowa piekarzy** we Lwowie. Onegdaj popołudniu wyjechał do Lesienic inspektor przemysłowy p. Nawratil i doradzał czeladnikom piekarskim, by powrócili do pracy. O godz. 5 popołudniu przyjechali do Lesienic starosta lwowski p. Kosiński z dyrektorem policyi p. Krzaczkowskim. P. Krzaczkowski wzywał strejkujących, ażeby natychmiast powrócili do pracy, w przeciwnym bowiem razie narażą się na niemiłe następstwa. Wezwanie to nie odniosło żadnego skutku, czeladnicy odpowiedzieli bowiem: „Nie wrócimy.“ — Starosta p. Kosiński oświadczył czeladnikom, że jeżeli w przeciągu dnia dzisiejszego (piątek) do godz. 5 popołudniu nie opuszczą Lesienic, wyrugują ich wojskiem. I ta groźba nie skutkowała. „Pójdziemy gdzieindziej“ — brzmiała odpowiedź. — „W okręgu lwowskim nie pozwolę wam przebywać“ — odrzekł p. starosta. — „No to wyniesiemy się chyba do Ameryki“ — zawołali strejkujący. — Na tem zakończyła się wizyta p. starosty, który opuszczając Lesienice, jeszcze raz powtórzył swą groźbę.

— **Teodor Potyka**, starszy inspektor kolei północnej, umarł w dniu 11 lipca b. r. w 64 roku swego życia w Hinterbrühl za Wiedniem. Zmarły był przez długie lata w Krakowie inspektorem oddziału budowy przy kolei północnej i z powodu zacności swego charakteru zjednał sobie tu u wszystkich, którzy się z nim kiedykolwiek zetknęli, szczery szacunek.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 15go: *Don Cezar*, operetka w 3 aktach, Dellingera.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek 17go: *Pierścień rodzinny*, opera w 3 aktach, Audrana.

We środę 18go: *Błazen królewski*, operetka w 3 aktach Müllera.

— **Dnia** 13go lipca pochmurno, chłodno i wietrzno, popołudniu trochę deszczu; termometr doszedł od 9·8 do 19·4 C. Barometr bez zmiany; o godz. 7 rano d. 14 stan jego był 737·5 millim., termometr +11·8 C. — Wiatr północno zachodni

— W sobotę dnia 15go lipca: Rozesłanie Apostołów.

W poniedziałek dnia 16go lipca: NP. Szkaplerznej i Rajn.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie Komisyi Historyi sztuki, na którem prof. Łuszczkiewicz na podstawie nadesłanych przez X. Piotrowicza i p. architekta Konstantego Wojciechowskiego relacyj, tudzież fotografij, zdawał sprawę z odsłoniętych w katedrze Sandomirskiej fresków. Jest to zapewne część dawnego cyklu obrazów z życia Chrystusa Pana, wedle Długosza oczywiście pochodzących z czasów Jagiełły, a stylem i techniką zupełnie przypominających malowania ścienne kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu. Nawet rodzaj tłustego i spoistego tynku, na podkład im służącego, wedle opisu jest ten sam, co tutaj. Okrywają one część absydyalną kościoła. Bardzo mogłoby być, że ci sami malarze królewscy na Łysej Górze i w Sandomierzu byli użyci. Niektóre napisy są łacińskie. W dyskusyi p. Piekosiński stwierdził, że kształt liter w napisach jest z XV wieku. Postanowiono podziękować korespondentowi za wyczerpującą relacyę, a jak najprędzej postarać się o opublikowanie tych fresków w wydawnictwie komisyi. Następnie p. Łuszczkiewicz przedstawił według sprawozdania tegoż p. Wojciechowskiego fotografie i rysunek Matki Boskiej w Rokitnie, z renesansową ślicznej roboty sukienką z blachy srebrnej. Postanowiono rzecz dać do ocenienia pp. M. Sokołowskiemu i Leonardowi Lepszemu, a sukienki rysunek wydać.

Ponieważ w tegoroczny budżet komisyi wstawioną przez Akademię została osobna kwota na wydanie nagromadzonych materyałów do historyi stylu romańskiego w Polsce, przeto p. Łuszczkiewicz zawiadamia, iż już zajął się przygotowaniem do ogłoszenia swoich zdjęć sposobem fotoligrafii jako najpraktyczniejszym. Znalazł do tego odpowiedniego rysownika. Do najbliższej publikacyi wejdą: portal Zwierzyniecki, Prandocin, Czerwnik, Stare miasto pod Koninem i napis Duninowski na słupie milowym pod Koninem, a może jeszcze Płock. Prof. M. Sokołowski zdaje sprawę z nadesłanych przez p. Finkla ze Lwowa wypisów z akt Grodzkich. Najciekawszym jest tam inwentarz skarbca kościelnego w Suczawie z r. 1737 i kilka przywilejów dla artystów w Polsce, jak np. przywilej Jana Kazimierza dla Asmanickiego, co monety robił. Po dyskusyi zgodzono się ważniejsze rzeczy drukować *in extenso*.

Z powodu nadchodzącego lata i feryj, p. Tomkowicz przypomina coroczne wycieczki na prowincyę dla badania zabytków. Tym razem proponuje wycieczkę w Opoczyńskie, gdzie właśnie przekonał się o istnieniu kościołów romańskich, tudzież do Opatowa. Uchwalono obie te wycieczki i uproszono p. Łuszczkiewicza, aby wybrał się tam w towarzystwie młodego rysownika. Następnie p. Sokołowski przedłożył kilka wyjątków z nader ciekawego inwentarza bogatej wyprawy Jadwigi, córki Kazimierza Jagiellończyka, gdy wychodziła za ks. Jerzego Bawarskiego. Spis ten znaleziony został w zbiorach XX. Czartoryskich, a p. Korzeniowski odszukał tam także spis wyprawy Katarzyny Austryaczki, żony Zygmunta Augusta, do której to wyprawy zdaje się należały słynne pod nazwą „Potopu“ kobierce. Hr. Przezdziecki zawiadomił o wystosowanem przez p. Bergiera w Paryżu zapytaniu do znawców i architektów, czy im znane są kościoły gotyckie bez zboczenia presbiteryum od osi głównej podłużnej. P. Gebauer zrobił wzmiankę o zabytkach, jakie mieści kościół w Pacółtowicach, a p. Alf. Römer złożył akwarelkę, w której skopiował fragment malowania na filarze w kościele N. P. Maryi w Krakowie, pochodzącego prawdopodobnie z końca XVI wieku, a odsłoniętego niedawno przez odpadnięcie tynku. Wreszcie prof. Łuszczkiewicz wspomniał, że do rozpoczętej przez Müntza publikacyi o Renesansie w Europie, wartoby, aby ktoś postarał się o dostarczenie materyałów o Polsce, a przynajmniej zbioru fotografij, dokonanych z dzieł celniejszych naszego renesansu.

„Lithuania“ Grottgera, której kartony figurowały na wystawie jubileuszowej, wróciła temi dniami na Wystawę Sztuk Pięknych.

„Chopin u Radziwiłła,“ nowy obraz Siemiradzkiego, wystawiony będzie od jutra w Salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Obraz przedstawia scenę, odgrywającą się około roku 1829 w salonie Radziwiłowskiego pałacu w Berlinie. Młody kompozytor, liczący wówczas zaledwie lat dwadzieścia, przedstawiony jest w chwili, gdy wykonuje na fortepianie jednę z tych niezrównanych improwizacyj, w jakich najwspanialej objawiać się zwykło genialne jego natchnienie. W około niego zachwyceni słuchacze, między nimi sędziwy Aleksander Humboldt, ks. Antoni Radziwiłł, urocza jego córka w białej atłasowej sukni, oraz inni członkowie rodziny i przyjaciele domu, tworzą wdzięczne i misternie scharakteryzowane grupy. Wierne odportretowanie głównych postaci w strojach, jakie noszono w pierwszej połowie tego wieku, oraz staranne wykończenie akcesoryów bogatego salonu przy wieczornem oświetleniu żarzących kandelabrów, nadają obrazowi niezwykły urok, odkrywając całkiem nowe strony talentu niepospolitego malarza, który zwykł celować dotąd w oddawaniu krajobrazów południowej natury i czarownem ozłacaniu ciał nagich promieniami słonecznego światła.

P. M. Poradowska, znana autorka *Yagi*, powieści, która — jak wiadomo — ukazała się w *Revue des deux Mondes*, wstępnym bojem pozyskała sobie uznanie i sympatye czytelników polskich, którzy radzi byli, iż po Sacher-Masochu i Francozie, nareszcie ktoś z bezstronnością, a zatem prawdą, przedstawił stosunki naszego kraju wobec europejskiej publiczności. Prawdziwy talent autorki znalazł także słuszne ocenienie za granicą. W *Przeglądzie literackim Indépendance Belge* znajdujemy bardzo trafny sąd o *Yadze*:

„Oto mała książka z dziwacznym kolorytem, z szczególnemi obyczajami, lecz której niezwykłość najmniejszą jest zaletą. *Yaga* to opowiadanie galicyjsko-rusińsko-mało-ruskie. Wszystkie te nazwy zlewają się z sobą. Rusini bowiem obrzędu katolicko-unickiego zamieszkują Galicyę i posiadają mało-ruską literaturę, nad którą zastanawia się p. Courrière w swej *Historyi nowoczesnej literatury u Słowian*. Nie nasza jednak rzecz wyjaśniać panslawizm z powodu nowej powieści. Jest ona arcygalicyjską i bardzo zajmującą dlatego, że jest wiernie galicyjską w opisie osób, krajobrazów i życia, z którem nas zapoznaje. A przecież jej wdzięk polega na czemś innem, niż na tych naiwnych szczegółach, na tej obrazowości i rysach charakteru społeczeństwa, tak bardzo odmiennego od naszego. Tkwi on głównie w prawdzie, którą czuć we wszystkich tych wstrzemięźliwych opisach, we wzruszeniu silnem, wywołanem przez kilka prostych scen, w odcieniach delikatnych czuć misternie uchwyconych u ludzi biednych, którym obce są wszelkie subtelności.

Pani M. Poradowska, która jest Francuzką z urodzenia — ojciec jej p. Gachet dobrze był znany w Brukseli — patrzała się niezawodnie własnemi oczami w Galicyi na to, co opowiada w *Yadze*. Nie mówimy tu o wszystkich zdarzeniach, które stanowią wątek jej opowiadania. Czy zaszły one wszystkie tak jak

---

nych uniwersytetów włoskich, z takiemi samemi odznakami, było ich zaś całe mnóstwo. Z Padwy samej przyjechało n. p. aż 200 podobno, a z Genui około 150.

Następnie studenci zagraniczni, których było mniej więcej około 100, a którzy też wiele żywości i barwności obchodowi dodawali, poza uroczystościami nawet bowiem spotykało się ich ciągle w ich malowniczych strojach korporacyjnych albo narodowych. Francuzi byli tylko w surdutach z białemi szarfami, a było ich z samego Paryża 10, wszyscy zaś grupowali się przy paryskiej chorągwi. Niemców było ze 20. Wszystko bursze z różnych korporacyj, w ślicznych naprawdę strojach. Jedni z nich w rodzaju biretów czarnych aksamitnych, okrągłych, ze strusiemi białemi piórami, podobnych nieco do hiszpańskich kapelusików z XVI wieku — inni, mniej liczni, w szkaradnych znanych burszowskich kolorowych czapeczkach, złotem lub srebrem haftowanych, wielkości małego talerzyka, nad samem czołem położonego. Opięte mundury czarne aksamitne, kolorowe szarfy przez ramię, białe łosiowe spodnie i długie buty lakierowane z ogromnemi ostrogami, rękawice wielkie białe jak do fechtowania, przy boku zaś szpady. Niektórzy, dorodne typy rosłych jasnowłosych Germanów, naprawdę pięknie w tym stroju wyglądali; ale byli i inni, co przypominali płaskie pospolite grube twarze pomorskich piwowarów, a ci ze szramami od pojedynków na tłustych policzkach, z poszczerbionemi czołami, nad któremi wisiały na rudych włosach wypomadowanych owe złote talerzyki, szkaradnie się przedstawiali i odbijali prawdziwie po barbarzyńsku od swych monachijskich lub heidelberskich kolegów, a dopieroż od studentów innych narodowości, romańskich zwłaszcza. — Między tymi najpiękniejsi, wspaniali, doprawdy jak do malowania, byli studenci hiszpańscy. Czarne, ogorzałe twarze, o kręconych włosach i delikatnych rysach; mieli na sobie długie do ziemi, fałdowane, czarne aksamitne suknie, z bardzo długiemi rękawami bufiastemi z jedwabnej mory, mieniącej się między kolorem jasno-lila a śliwkowym, spiętemi na plecach; krezy białe, drobno fałdowane i na głowach czarne aksamitne birety z piórami. Pod względem artystycznym był to strój bez wątpienia najładniejszy, jaki w całym pochodzie zauważyłem, piękniejszy dużo od stroju hiszpańskich profesorów, których zobaczymy niebawem. Jeżeli oni tak tam w Oviedo albo w Coïmbrze zawsze wyglądają, to nic dziwnego, że tyle dali tematów romantycznych do różnych powieści i rycerskich awantur, począwszy od historyjek opowiadanych w *Don Kiszocie*, a skończywszy na *Gil-Blasie* i jego towarzyszach w Salamance.

Po Hiszpanach najładniej wyglądali Węgrzy. Było ich trzech tylko, pod główną opieką starego profesora Finaly, a byli to jacyś majętni panicze, między nimi młody baron Kemenyi; zaprezentowali się nam któregoś dnia na wystawie obrazów i bardzo swobodnie rozmawiali. Typy naprzód, dwóch zwłaszcza, prawdziwie węgierskie, czarni jak cyganie, o orlich nosach, z małemi czarnemi wąsikami, do góry z fantazyą podkręconemi. Stroje mają narodowe węgierskie, jeden całkiem czarny, drugi w niebieskim żupaniku obcisłym z czarną attylą z futrem, inny w białym z attylą czerwoną aksamitną z sobolami. Spodnie opięte i buty huzarskie z ostrogami, szable zakrzywione jak tureckie, kołpaki z futra z piórkami w górę strzelającemi. Dodawali oni bardzo wiele do malowniczości obchodu, nosili swoje śliczne stroje z węgierską fantazyą i swobodą i podobali się ogółem niezmiernie; to też, gdzie się tylko ruszyli, włoscy studenci, a za nimi ciekawa, a na piękne stroje tak bardzo wrażliwa włoska publiczność, krzyczeli: *Evviva Ungheria!* — Innych opisywać trudno, bo już się nie pamięta wszystkich — i nie wszyscy też w więcej wybitnych ukazali się strojach.

Za studentami postępują deputaci i członkowie różnych zakładów naukowych i akademij włoskich oraz przewodniczący towarzystwa „di Storia Patria“; za nimi takież instytuty zagraniczne — ale wszystko to stosunkowo w szczupłej liczbie. Potem 4 chorągwie historyczne studentów włoskich, niektóre poszarpane w kawałki, a przyjmowane w ciągu całego pochodu okrzykami i wiwatami bez końca; są to sztandary, które były w bitwach w wojnie włoskiej; sztandar studentów z Pizy, pod którym walczyli pod Montanarą, sztandar legii ochotniczej studentów rzymskich z r. 1849, chorągiew Gotfryda Mameli, i wreszcie historyczny sztandar uniwersytetu w Pawii. Chorągiew rzymska honorowaną jest najwięcej, na wielkim obchodzie w Archiginnasio powiewają jej wyblakłe szmaty przy samym tronie królewskim.

JERZY MYCIELSKI.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

je autorka opowiada; czy osoby występujące są autentycznemi; czy mówiły to, co im przypisano? Być może, choć prawdopodobnie nie. — *Yaga* zanadto dobrze jest ułożoną, aby być opowiadaniem wiernem zaszłego zdarzenia. Talent powieściopisarski odszukał w rysach wyłącznie galicyjskich te, które były wypukłe i barwne, zmierzył rozmiary scen malowniczych i wzruszających, i może zestrzelił, w jednej postaci, rysy wypożyczone od kilku wzorów. Ale treść rzeczy jest prawdziwą, a dar spostrzegawczy jest trafny — czuje się to. Żaden z dziwnych szczegółów, które są dla nas nowemi zjawiskami, nie zdaje się być obmyślany dla efektu. Rzecz jest niemal naiwnie wykonaną, a wolna od tego sztucznego malowania, którego całkowicie zakryć nie umieją najzręczniejsi nawet twórcy dzieł egzotycznych. A dekoracya, a mowa galicyjska mało-ruska, które przeplatają swobodnie pożądliwości i namiętności, zrozumiałe dla nas, i których gra jest dla nas jasną, nie zdają się być wcale wyrachowane na to, aby uczynić te namiętności bardziej zadziwiającemi i zajmującemi. Pani Poradowska trafnie patrzała się na rzeczy, a pozostawiając im własne ich życie, przeistoczyła je, i nadała im rozmiary potrzebne o tyle, aby powstało dzieło wykwintne, dzieło sztuki.

Tu następuje treść *Yagi*, poczem autor artykułu p. Gustaw Frédérix tak dalej pisze:

Wszystko to jest wzruszające, dramatyczne, najzupełniej prawdziwe w szczegółach, a całość wywołuje wrażenie, niepozbawione wielkości. Bardzo to wszystko proste i struna nie jest przeciągniętą; starej Marynie nie włożono w usta ani słowa, któregoby powiedzieć nie mogła i wywołuje to uroczyste wrażenie. Pani Poradowska złożyła tu dowody siły, a w innych ustępach powieść jest uroczą, ma delikatny koloryt i szczere uczucie.

Są szkice pełne uśmiechu, są sprytne spostrzeżenia w *Yadze*, obrazy ożywione, jak np. jarmark w Stani, analizy głębsze jak n. p. obłuda cierpkiego i mściwego Bartłomieja. — Żona tego niegodziwego księdza ruskiego Teodora za mało jest wybitna i nie można jej sobie dokładnie wyobrazić. Ale wszyscy inni, choć nie są drobiazgowo opisani, mają odrębne rysy. Powieść zaś budzi zajęcie, chociaż jej treść i osoby w niej działające są bardzo a bardzo od nas oddalone. Ma ona zwłaszcza wdzięk, czucie, połączone z nieudaną prostotą. Znamy powieści, napisane z wielkim talentem i w przejmujący sposób, o których powiedzieć przychodzi, że w nich prostota jest wynikiem wyrafinowanej sztuki.

Lotti sprawia wrażenie, że rozczulająca tam naiwność bardzo umiejętnie jest obmyślaną. Pani Poradowska nie błyszczy tak subtelnemi przymiotami, ani też tą oryginalnością i pewnością siebie. Ale jej prostota podbiła nas, a jej obrazowość nieprzesadna, spokojna wydała się nam rzeczą ciekawą. U niej wzruszenie jest prawdziwem, epizody i grupy są pełne życia, a ożywia je ona kilkoma słowy. Z prawdziwą przyjemnością wita się powieściopisarkę przy pierwszym jej utworze, zwłaszcza że przyznać jej można dokładność i prawdę.

Z naszej strony dodać możemy, że, jak się właśnie dowiadujemy, pani Poradowska pracuje obecnie nad szlachecką powieścią galicyjską.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Taryfy na zboże. Minister handlu margrabia Bacquehem nie zatwierdził taryf, ustanowionych dla obrotu zbożowego przez kilka zarządów kolejowych, motywując odmowę tem, że nadzwyczajne zniżki, udzielone w nowej taryfie, konkurowałyby zgubnie z istniejącemi taryfami wyjątkowemi dla Galicyi, i że przyniosłyby szkodę produkcyi krajowej (galicyjskiej). W tej sprawie pisze *Neue fr. Presse*:

„Bardzo rzadko zdarzało się dotychczas, ażeby ministerstwo handlu odmówiło przyzwolenia taryfom, ustanowionym przez kilka zarządów kolejowych. Taki wypadek mamy jednak obecnie do zaznaczenia. Ministerstwo handlu odmówiło zezwolenia taryfom, ustanowionym przez kolej Karola Ludwika dla obrotu zbożowego z Rosyi do Szwajcaryi. W rezolucyi odmowy zaznacza ministerstwo handlu, że nadzwyczajne zniżki, udzielone w nowej taryfie, konkurowałyby zgubnie z istniejącemi taryfami wyjątkowemi dla obrotu zbożowego z Galicyi do Vorarlbergu i targów zbożowych, położonych nad jeziorem bodeńskiem, że dalej anomalia, powstała wskutek zaprowadzenia proponowanej taryfy. przyniosłaby szkodę produkcyi krajowej (t. j. galicyjskiej), któraby nie została zrównoważoną korzyściami, wynikłemi dla zarządów kolei austryackich.“

Wielka wystawa owoców z wszystkich krajów koronnych Austryi-Węgier w połączeniu z targiem owocowym, urządzona przez austryackie stowarzyszenie pomologów, odbędzie się w Wiedniu w dniach od 29 września do 7 października b. r.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiesbadenu donoszą 12 b. m., że prezes policyi Reinbaben miał 12 b. m. o godzinie 8 wieczór cztéry minuty tylko trwającą rozmowę z królową Natalią, która powtórnie odmówiła oddania następcy tronu. Ośmiu ludzi z tajnej policyi otacza willę królowej, aby przeszkodzić ucieczce. Wiadomość o pobycie tu Pobiedonoscewa nie sprawdza się. Wciąż trwają rokowania między prezesem policyi a jenerałem Proticz. Wszystko przygotowane do odjazdu jenerała z następcą tronu. Wtem ukazał się wczoraj telegrafowany artykuł *Nordd. Allg. Ztg*, który dosłownie brzmi w sposób, dający słuszność królowi:

„Rząd serbski udał się świeżo do rządu pruskiego z prośbą o pomoc w odwiezieniu napowrót do Serbii dwunastoletniego następcy tronu serbskiego. Taka prośba, gdyby nawet pochodziła od osoby prywatnej, byłaby uwzględnioną; w danym wypadku nie idzie o samo tylko nadanie skutku woli ojcowskiej, ale o poszanowanie monarszych praw króla serbskiego nad jego synem i poddanym. Władze pruskie wezwały królową i księcia o udzielenie odpowiedzi pełnomocnikowi królewskiemu, czego królowa jednak nie spełniła; przeciwnie, okazała się nawet skłonną do spróbowania, czy nie dałoby się przemocą stawić oporu odebraniu jej księcia; ku czemu, jak mówią, służba królowej w broń była zaopatrzona. Nie może być dla rządu królewsko-pruskiego pożądanem, aby we własnym jego kraju powaga jego nie była szanowaną, ani też nie chce on przyjmować na siebie odpowiedzialności za załatwianie wewnętrznych waśni serbskich w Wiesbadenie, ze współdziałaniem policyi pruskiej. W takich warunkach byłoby do życzenia, aby królowa serbska, jeżeli zamierza stawiać opór powadze władz pruskich, obrała sobie raczej miejsce pobytu po za granicami Niemiec.“

Na to odpowiada królowa Natalia, że dotąd nie przedsięwzięto oddalenia księcia od niej i że też nie stawiła oporu za pomocą uzbrojonych służących podobnemu zamiarowi. Nic zaś nie byłoby jej przyjemniejszego, jak opuścić wraz z księciem Wiesbaden; lecz zabroniło jej tego prezydyum policyi. Dalej telegrafują z Wiesbadenu: Królowa przesłała telegram do króla, prosząc go, aby pozostawił przy niej jeszcze przez miesiąc syna. Król odpowiedział: „Ani jednego dnia więcej.“ Królowa otrzymała wieczór telegram, który ze łzami w oczach w oknie czytała. Kiedy bar. Steiger, powracając z Frankfurtu, chciał wejść do willi królowej, policya zabroniła mu tego, a w razie oporu zagroziła aresztowaniem. Królowa chciała obstalować u dyrekcyi kolei osobny pociąg, bez oznaczenia miejsca do którego się udaje. Dyrekcya odpowiedziała, że pociąg nie może być jej oddany do rozporządzenia. Służbę w willi królowej wzmocniono. Ostatnia wizyta prezydenta policyi miała na celu zawiadomić królowę urzędownie, że 13 b. m. zrana oddanie księcia nastąpić musi. Następca tronu nie wiedział o niczem i pozostaje z guwernerem na drugiem piętrze, podczas gdy na pierwszem toczą się układy.

Jutro 13 prezydent policyi zawiadomi go, że wola ojca powołuje go do niego. *Rheinische Curier* donosi, że przed pięcioma dniami cesarz Wilhelm prosił osobiście drogą telegraficzną królowę, aby oddała następcę tronu pełnomocnikom króla. Królowa, choć wiedziała, że zakazany był jej powrót do Serbii, odpowiedziała cesarzowi, że osobiście odda syna królowi Milanowi. Następnie przesłała jeszcze kilka telegramów do cesarza, które pozostały bez odpowiedzi.

Wtem d. 12 b. m. prezes policyi zawiadomił królowę ustnie o rozkazie wydalenia jej, co *Nordd. Allg. Ztg* już poniekąd zapowiadała. Krewni doradzali jej nie stawiać oporu i oddać prezydentowi syna wraz z protestem. Około 10tej wieczór ajenci policyjni wzmocnieni zostali do trzydziestu około willi.

Dnia 13 b. m. o godzinie 10tej minut 5 zrana prezydent policyi Reinbaben zajechał przed willę królowej Natalii w towarzystwie dwóch komisarzy i dwunastu policyantów. Wtedy następca tronu serbski oddany został prezydentowi policyi, który go znowu oddał w ręce jenerała Proticz. Książę w towarzystwie prezydenta i jenerała udał się na dworzec kolei żelaznej, gdzie czekał na niego osobny pociąg. Książę natychmiast wsiadł do wagonu z jenerałem, a pociąg ruszył o godzinie 10 minut 25. Królowa Natalja, ze łzami w oczach, przypatrywała się z okien willi odjazdowi jedynego syna.

Polit. Corr. donosi, że w Passau czeka na księcia osobny pociąg, którym, nie zatrzymując się nigdzie, wprost uda się do Belgradu. Prócz Proticza towarzyszy księciu dwóch wyższych oficerów. Poseł serbski przy dworze wiedeńskim, p. Bogicewicz, jedzie naprzeciw księcia do granicy austryackiej i towarzyszyć mu będzie aż do Belgradu. *Polit. Corr.* dodaje: „Jak nam z kompetentnej strony donoszą z Belgradu, wiadomość rozpowszechniona w zagranicznych, mianowicie rosyjskich dziennikach, jakoby ludność w licznych depeszach przesłała do króla prośbę, aby odstąpił od zamiaru rozwiedzenia się z królową i pozwolił jej powrócić do Serbii, jest najzupełniej bezpodstawna. Z żadnej strony nie poczyniono podobnego kroku u króla, którego postępowanie opinia publiczna pochwala.“ Następca tronu ma dziś w sobotę przybyć po południu do Belgradu. Król i wszyscy ministrowie, ciało dyplomatyczne i wyżsi urzędnicy powitają księcia na dworcu. Wojsko stojące w Belgradzie oczekiwać będą w wielkiej paradzie księcia.

Z oddaniem księcia kończy się najważniejsza część polityczna sprawy.

Co się tyczy domowego dramatu, obecnie za zezwoleniem króla nie synod, ale konsystorz dyecezyi Belgradzkiej rozpatruje sprawę rozwodu. Instancyą apelacyjną stanowi zaś konsystoryum na całą Serbię. Kiedy król wniósł do konsystorza belgradzkiego swoje żądanie, zebrani w stolicy na konferencyi biskupi zażądali od niego, aby wysłał do królowej wychowanego w Rosyi i lubianego przez nią biskupa Niżu. Teraz, kiedy ten krok spełzł na niczem, konsystorz belgradzki rozpoczął urzędowe traktowanie sprawy. Wyrok ma niebawem być wydanym.

Podajemy poniżej obszerniejsze sprawozdanie z posiedzenia Izby francuskiej w dniu 12 b. m. odbytego, na którem obradowano nad zniesieniem kongregacyj duchownych: W imieniu radykalnej lewicy postawił Laffon wniosek, aby natychmiast zniesiono religijne kongregacye. Laffon motywował swój wniosek niemoralnemi czynami, których mieli się dopuścić zakonnicy, utrzymujący kolonię rolniczą w Cisterz. Laffon żąda uznania tego wniosku za nagły. Biskup Freppel oświadczył, iż należy wyczekiwać roztrzygnięcia tej sprawy przez władze sądowe. Odosobnione przypadki nie mogą usprawiedliwiać podobnego wniosku. Mowca konstatuje, iż liczba laików, zasądzonych za występki przeciw moralności, jest o wiele większą, niż liczba zasądzonych za podobne czyny zakonników, a mimo to przecież nikt nie żąda zamknięcia szkół. Radykalni mowcy oponują temu. Cassagnac żąda zamknięcia dyskusyi, do czego się Izba nie przychyla. Wielu członków prawicy opuszcza salę. Minister prezydent Floquet, oświadcza, iż rząd zajął się czynami, których dopuszczono sie w kolonii w Cisterz i sądzi, iż wniosek Laffona może być odesłany do komisyi bez uznawania takowego za nagły. Gdy jednakowoż Laffon obstawał za uchwaleniem nagłości swego wniosku, oświadczył Floquet, iż nie sprzeciwia się temu, aby uznano wniosek Laffona za nagły. Izba uchwaliła w końcu 264 przeciw 219 głosom nagłość wniosku Laffona.

Dzienniki paryskie stwierdzają, że jedynym celem Boulangera jest: przez złożenie mandatu i nowy wybór zajmować swoją osobą publiczność i odświeżać popularność.

Symptomatycznem jest zaprzeczenie, dane przez *Nordd. Allg. Ztg* wiadomości o mowie, którą miał cesarz wypowiedzieć na radzie koronnej, a której wrzekomą treść przytoczyliśmy. *Nordd. Allg. Ztg* dodaje do wczoraj telegrafowanego zaprzeczenia: „Nie leży w zwyczajach rady korony, aby to, co się w jej łonie dzieje, dostawało się do wiadomości publicznej.“

W drugiem czytaniu Izba wyższa angielska przyjęła ustęp ustawy, dozwalający mianować dożywotnich parów, a odrzuciła ustęp dotyczący wykluczenia niegodnych parów.

Pol. Cor. donosi, że jenerał Schweinitz, ambasador niemiecki w Petersburgu, przerywa swój urlop z powodu zjazdu i udaje się do Petersburga. Ks. Radoliński zaś otrzymał wezwanie, aby w piątek stanął w Berlinie i dlatego zamiast na Odessę, pospieszył wprost przez Warnę.

Telegramy własne „Czasu“.

Tarnobrzeg 14 lipca. Wczoraj po południu zgorzało 71 budynków w Tarnobrzegu, a 14 budynków w Dzikowie, z tych asekurowanych tylko 33.

Szkody wynoszą przeszło 150.000 złr. Przeszło 200 rodzin bez dachu i chleba. Nędza przerażająca.

Pomoc konieczna. Komitet ratunkowy zawiązany pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej barona Horocha.

Wiedeń 14go lipca. Dziś zrana przejechał tędy osobny pociąg z serbskim następcą tronu. Pociąg nie zatrzymał się w Wiedniu. Królowa Natalia przybyła tutaj również osobnym pociągiem i wysiadła w hotelu „Imperial“. Królowa przybyła *incognito* jako hr. Takowa, zabawi tutaj tylko krótki czas i uda się do Rosyi.

Budapeszt 14 lipca. W Gödölo i w zamku budzińskim czynią przygotowania z powodu spodziewanego przybycia tutaj cesarza Wilhelma.

Wiesbaden 14go lipca. Prezydent tutejszej policyi oświadczył królowej Natalii, iż dłuższy pobyt jej w Niemczech nie będzie cierpiany, i jeśli w przeciągu 10 godzin po odjeździe następcy tronu dobrowolnie Wiesbadenu nie opuści, to on ją do tego przymusi.

Wydalenie królowej Natalii z Wiesbadenu nastąpiło z powodu jawnego oporu przeciw pruskim władzom.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 14-go lipca. Przybył tutaj król serbski w towarzystwie prezesa ministrów Kristicza i jedzie ztąd naprzeciw następcy tronu.

Budapeszt 14 lipca. Król serbski powrócił tu z następcą tronu, ks. Aleksandrem, o godzinie 12 minut 20 z Bicske, gdzie nastąpiło powitanie. W towarzystwie ich znajduje się minister wojny Proticz, poseł Bogiczewicz, nauczyciel księcia Dr Dokicz i dwóch skrzydłowych adjutantów. Po śniadaniu odjechał król z następcą tronu o godzinie 12 minut 50 do Belgradu.

Berlin 14 lipca. Według informacyi, zaczerpniętej z dobrego źródła, został zamianowany ks. Albrecht pruski jeneralnym inspektorem pierwszej inspekcyi armii. Jenerał Caprivi został zamianowany komendantem 10 korpusu armii.

Spandawa 14 lipca. Cesarz przybył tu w nocy z Poczdamu i udał się natychmiast w dalszą podróż do Kiel.

Kiel 14 lipca. Cesarz przybył tutaj. Ludność witała go entuzyastycznie.

Kiel 14 lipca. Cesarz udał się z dworca kolejowego przez uroczyście udekorowane ulice do mostu Barbarossy. Cesarz odpowiadał całą drogę łaskawie na powitania, wsiadł na przygotowaną łódź i udał się wzdłuż całego szeregu okrętów wojennych na jacht „Hehenzollern.“

Okręty dały salwy, żołnierze ustawili się na pokładzie okrętów. Na okrętach kupieckich powiewają flagi. Kilka parowców prywatnych stoi w pogotowiu dla towarzyszenia flocie. Morze spokojne.

Po defiladzie okrętów eskadry pancernej i szkolnej przed cesarzem, który stał na jachcie „Hohenzollern“, odpłynął tenże jacht o godzinie 11 przed południem. Rewia floty odbyła się świetnie z zadziwiającą precyzyą. Nad brzegami stało tysiące widzów.

Wiesbaden 14 lipca. Serbski następca tronu odjechał wczoraj w południe do Belgradu.

Królowa serbska odjechała wczoraj wieczór do Wiednia.

Paryż 14-go lipca. Przy odsłonięciu pomnika Gambetty mieli Floquet i prezes senatu nadzwyczaj gorące mowy pochwalne na cześć Gambetty. Nadto przemawiali Freycinet, prezes Izby Meline i Spuller. Tłumy ludności wzięły udział w tej uroczystości.

Według doniesień dzienników utkwiła szpada Floqueta na 5 do 6 centimetrów głęboko w szyi Boulangera w miejscu pomiędzy żyłą szyjną a główną tętnicą i przecięła jeden nerw.

Paryż 14 lipca. W nocy były ulice bardzo ożywione. Ruch był taki, jak w dnie uroczyste. Przed redakcyą *Cocarde* utworzyło się kilka grup. Odezwały się rozmaite okrzyki. Poważniejszych manifestacyj nie było.

Paryż 14 lipca. Liczne związki patryotyczne defilowały dziś przedpołudniem przed statuą Strassburga na placu Zgody i złożyły wieńce na pomniku. Liga patryotyczna z Deroulédem i bulanżerowskimi deputowanymi Laguerrem, Laissantem i Susinim przybyła przed statuę o godzinie 10tej. Odezwało się kilka okrzyków: Niech żyje Boulanger! na co odpowiedziano okrzykami: Niech żyje Francya! Niech żyje Rzeczpospolita! Mowy żadnej nie było. Manifestanci udali się następnie dalej w celu złożenia wieńców na pomniku Gambetty i na pomniku dziewicy Orleańskiej. Przed defiladą związków uwięziono na placu Zgody dwie osoby, ponieważ niosły one afisze z portretem Boulangera i z napisem: „Patryoci! zbierzcie się wszyscy wieczór na placu Zgody!“

Paryż 14 lipca. Boulanger wzywa w piśmie wyborców departamentu Ardèche, ażeby go dnia 22 b. m. wybrali. Jeżeli wyborcy oddadzą mu swe głosy, to będzie to oznaczało, iż nie głosują za jedną partyą, lecz za niezawisłością, tak wewnętrzną, jak i zewnętrzną.

Według ostatniego biuletynu stan Boulangera polepszył się znacznie. Gorączka jest mniejszą, a sen lepszy.

Londyn 14 lipca. Doniesienia biura Reutera z Capetown: Z kopalni dyamentów w okolicy Kimberley wydobyto dotychczas z 800 tamże znajdujących się ludzi, 400 krajowców a 43 białych, którzy znajdują się przy życiu i nie doznali wcale uszkodzenia.

Petersburg 14 lipca. Ukaz cesarski ogłasza, iż tegoroczny kontyngent rekrutów ma wynosić 250,000 żołnierzy, podczas gdy zeszłego roku wynosił 235,000 żołnierzy.

Ogłoszono również ustawę, przedłużającą czas służby w armii czynnej i w obronie krajowej. Cały czas trwania służby wojskowej dla tych, którzy według losowania wstępują do armii, wynosi 18 lat. Służba czynna ma trwać 5 lat. Abituryenci wyższych zakładów naukowych i ochotnicy korzystają z przysługujących im przywilejów. — Obrona krajowa będzie się składała z wszystkich zdolnych do broni i niesłużących w armii czynnej mężczyzn, aż do 43 roku życia włącznie, i będzie na 2 klasy podzielona.

Kursa. Wiedeń 14 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 80·80. — **Renta austr. srebrna opod.** 82·40. — **Renta 4% złota austr.** 112·30. — **5% Renta austr. papier. nieopodatk.** 96·40. — **Akcye Banku Austr. Węg.** 875·—. — **Akcye kredytowe** 307·70. — **Londyn** 125·10. — **Napoleony** 9·91. — — **Dukaty** 5·91. **Marki** 61·25—. — **5% Renta węg. papier.** —·—.

Usposobienie giełdy:

Berlin 14-go lipca. — Banknoty austryackie 163·40. — Krótki Wiedeń 163·05. — Banknoty ros. 192·85. — 5% Listy zast. Polskie 59·10. — 4% Listy Likw. Polskie 53·60. — Akcye kolei Karola Ludwika 82·60. — Akcye austr. kredytowe 157·25.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	118 —
Marki niemieckie	61 —	61 65
Dukat ważny	5 83	5 96
20-to frankówka ważna	9 87	9 94
Imperyał ważny	10 18	10 22
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 60	81 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 25
5% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% " "	90 —	91 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 40	100 25
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 —	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	92 40	93 25
4% " " " Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	93 50	94 50
4% " " " " " " 41 let.	91 60	92 50
4½% " " " " " "	94 25	95 25
5% " " " " " "	101 —	101 70
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	100 90	101 50
5% " " " " " " niepr.	98 75	99 50
5% " " Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	90 —	94 —
4% " " " " " 18 let.	— —	— —
7% " dłużne " " " 20 let.	90 —	97 —
6% " " " " włość. we Lwowie	51 50	54 50
5% " " " " "	45 —	47 50
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	89 —	100 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	207 —	208 50
" " Lwowsko-Czerniow. . . " 200 "	217 —	219 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie " 200 "	286 —	291 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	21 —	22 —
" " Stanisławowa	32 —	34 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 30	19 —
" " węgier. " "	12 25	13 —
Wiedeń 13 lipca. ***Obligi długu państwa.***		
4 1/5% Renta papierowa	80 80	81 —
4 1/5% " srebrna	82 40	82 6
4% " złota	112 35	112 55
5% " papier. nieop.	96 3[illegible]	96 5[illegible]
3 2/10% Losy z roku 1854 po 250 m.k.	134 20	134 90
4% " " 1860 " 500 złr.	140 —	140 40
4% " " 1860 " 100 "	142 —	142 50
" " 1864 " 100 "	168 50	169 —
" " 1864 " 50 "	168 —	168 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 25	152 —
4½% " " " (za Ostbahn)	115 —	115 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie " "	102 50	— —
Galicyjskie " "	103 50	104 25
Morawskie " "	107 75	108 50
Niższo-austryackie " "	109 25	110 —
Wyższo-austryackie " "	— —	— —
Salzburskie " "	105 50	— —
Styryjskie " "	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% "	104 40	105 20
Węgierskie " "	105 —	105 75
Węgier. z klauz. 1867 " "	104 80	105 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 10	110 50
Boden-Credit austryackie . . 80 "	239 —	239 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	307 6	307 80
" Bank węgierski . . . 200 "	298 25	298 75

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . 200 złr.	174 —	176 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 "	502 —	506 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 "	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 "	875 —	877 —
Unionbank . . . . . . 200 "	212 75	213 2[illegible]
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	151 50	152 50
Wied. Bankverein . . . . 100 "	93 —	93 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	182 —	182 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	379 —	380 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2495	2498
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	207 75	208 —
Koszycko-Oderberg " . 200 " 4%	138 50	139 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	217 75	218 25
Nordwest austr. . . . 200 " "	163 —	164 —
" " Lit. B. . 200 " "	183 75	183 2[illegible]
Rudolfa . . . . . . 200 " "	192 2[illegible]	192 75
Siedmiogrodzk. I . . . 200 " "	177 25	177 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 " "	231 25	231 50
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	94 50	94 80
Theissbahn (Cisańska) . 200 " "	248 —	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	160 25	161 —
" Nord-Ost . . . . 200 " "	152 50	153 —
" Westb. . . . . 200 " "	154 50	155 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 50	— —
4½% " " papier. . 50 lat	101 —	101 50
3% Prem. Boden-Credit allg.	103 —	103 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	90 —	93 —
7% Listy dłużne " . 20 "	90 —	97 —
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 "	90 —	92 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	93 70	— —
5% " " " " "	101 10	— —
5% " " " " nowe 37 lat	101 10	— —
4% " " " " nowe 41 lat	91 50	— —
4½% " " " " 52 lat	94 40	94 70
4½% Gal. Banku krajow. 51½ lat	92 50	93 50
5% " " Hipot. " prem.	100 75	101 2[illegible]
5% " " " " 40 lat	98 75	99 2[illegible]
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 —	102 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	102 —

	płacą	żądają
5% Węg. Instyt. Boden-Credit	101 90	— —
4% " Banku Hip. prem.	105 —	105 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100 30	100 90
Alföld-Fiume . . . 200 " "	100 80	101 20
" " Em. 1874 200 " "	100 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	110 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . 4%	101 60	102 —
Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 " 4½%	99 60	100 20
Jarosław 300 " "	98 90	99 40
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 " 5%	101 75	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 " 4%	81 —	81 40
" nieop. " "	89 —	89 75
Nordwestb. austr. . . 200 " 5%	107 —	107 70
" " Lit. B 200 " "	105 80	106 40
" " E. 1874 200 m. "	133 —	133 60
Rudolfa Salzkammergut. 200 " 4%	124 5[illegible]	125 —
" z 1884 . . . 100 złr. "	90 75	91 25
Siedmiogrodzkie I . 200 " 5%	99 40	99 80
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	200 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	146 50	147 —
" złot. 200 złr. 5%	125 50	126 2[illegible]
Theissbahn-Gesell. . 1000 " "	103 —	103 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	99 25	100 —
" " " II Em. . 200 " "	88 —	88 50
" Nordost . . . . 300 " "	97 80	98 20
" " złotem . . 200 " "	125 50	127 —
" Westbahn . . . 200 " "	101 80	— —
" " Em. 1874 200 " "	99 50	100 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	120 —	120 50
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	140 50	140 90
" Węgierskie . . " 100	130 25	130 75
" Tureckie . . . fr. 400	20 75	21 —
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 70	8 90
Kredytowe . . . . . . " 100	184 50	185 —
Clary . . . . " 42	57 —	57 50
3 2/10% Donau-Dampfsch. " 105	118 —	119 —
Insbruku . . . . . . " 20	25 25	26 —
Keglewicha . . . . . " 10½	36 —	— —
Krakowskie . . . . . " 20	21 50	21 90

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	57 50	58 50
Palffy . . . . . . " 42	55 25	56 —
Czerwonego Krzyża austr. " 10	18 40	18 70
" " węgier. " 5	12 40	12 60
Rudolfa . . . . . . " 10	21 25	21 75
Salma . . . . " 42	62 60	63 —
Salzburskie . . . . . " 20	— —	27 50
St. Genois . . . . . " 42	63 —	63 50
Stanisławowskie . . . " 20	32 —	34 —
4½% Tryesteńskie . . . " 105	140 —	142 —
4% " . . . . " 50	70 50	— —
Waldsteina . . . . . " 21	40 —	41 —
Windischgrätza . . . . " 21	52 50	53 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 91	5 93
20-frankówki	9 90	9 92
Imperyały rosyjskie	10 21	10 23
Funty szterl. angielskie	12 47	12 52
Liry tureckie złote	11 22	11 24
Marki niemieckie za 100 marek	61 22	61 30
Rubel papierowy za 100 rubli	117 75	118 —
Lwów 12 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 70	101 70
4% " " " " "	93 40	94 40
5% " " " " 37-letnie	100 70	101 70
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	92 50	93 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	99 50	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 25	104 50
4½% " pożyczki krajowej	90 —	91 10
Warszawa 13 lipca.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 10
" " " V "	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	90 —
5% " warszawskie I ser.	— —	99 75
" " " III "	— —	97 50
" " " IV "	— —	97 30
" Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
" " " " " 1866 r.	— —	— —

Czcionkami Drukarni „Czasu". — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*